7868

III

1

No

Libelt Karol Dr

~~Ostatnia Kartka~~ rękopisma własn.
z podpisem Libelta.

Portret fotogr. Karola Libelta dałem do zb. fotogr.

2

№

Libelt Karol. Dr

Rękopism
p. t.
„Co jest naród i jakie jego
warunki bytu."

Drukowane w „Album Muzeum Narodowego
w Rapperswilu": Poznań 1872
str. 20–49.
10.12.1937. A. Wojkowa.

No

Libelt Karol Dr

Co jest naród i jakie jego warunki bytu

Są pewne wyrazy nie tylko nader głębokiego, ale i wielce złożonego znaczenia, które dla tego, albo mało bywają rozumiane, albo rozmaicie tłómaczone, wedle tego, czy kto mało nad niemi się zastanawiał, albo zastanawiając się pojedyncze tylko ~~różne~~ strony ich znaczenia odkrywał. Z tego powodu osłaniano takie wyrazy pewną świętością mistyczną, pewną uroczą tajemnicą, której uchylać nie wolno. Były to, jakby zasłonione posągi egipskiej Izydy, której gdy kto ze śmiertelnych w twarz zajrzał, śmiercią padał. Nie nadaremnie prawo Mojżeszowe nie pozwalało nie tylko badać znaczenia Boga, który się na górze Synai pokazał w grzmotach i błyskawicach, albo w krzu ognistym, ale nawet wzniosłego imienia jego nie wolno było wymawiać. Nie nadaremnie Koran zabrania pędzlem malować człowieka, albo go snycerką przedstawiać rzeźbą. W najnowszych nawet czasach wyrazy miłość, wiara, ojczyzna i tyle innych uważano za mistyczne, za rzecz niemożliwą, aby ich znaczenie rozbierać; a tych autorów posądzano o świętokradztwo, którzy do tego rodzaju badawczej analizy odważyli się przystąpić; bo tem badaniem, tą sekcyą jakby anatomiczną, odzierać zdawali się te pełne znaczenia wyrazy, z ich kwitnącego uroku, z ich czarownego wdzięku, z ich żywotności pełnej świętego namaszczenia. Jak przedmiot sztuki pięknej działa nadobnie na zmysły nasze całością i wysłowieniem swojem, i nie da się rozebrać na drobiazgi i atomy, z których powstał, jako płód znakomitego talentu lub geniuszu; tak i przedmiot owemi wyrazami naznaczony, będący twórczej opatrz-

opatrzności

-mości dziełem, na względ, urok i żywot dla człowieka, bez względu na to, jak powstał, i z jakich złożon pierwiastków.

Nie myśliłmy szeroko rozwodzić się nad tym tematem, bo on leży poza zakresem naszej rozprawy. Dodamy tylko, że pod kategoryę wyrazów takiej głębi i takiego złożenia, jakich tu pięć przytoczyliśmy, nie kilkanaście, nie kilka set podobnych należy; ale że wszystkie wyrazy mowy, gdy się bliżej nad niemi zastanowimy, policzyć wypada. Jest to zabytek przeszłości, która nie umiejąc sobie zdać sprawy ze znaczenia wyrazów pełnych nieskończonej treści, wolała je obrzucić tajemniczym urokiem i mistyczną świętością. Jest to zabytek i naszych [i pewno pojętych jeszcze] czasów, raz dla wielkiej większości nieumiejętnych, powtóre dla tych, którzy niedokładny i niedostateczny rozbiór znaczenia nie za korzystny, lecz za szkodliwy poczytują. Musieliśmy jednak o tem wspomnieć, dla tego, żeśmy położyli sobie za zadanie prawda połowiczne, ale jednak ile w naszej mocy treściwie, zebrać znaczenie równie pełnego wyrazu <u>naród</u>, i co jego żywot i jego przyszłość stanowi.

Wyróżniamy naprzód naród od blisko znaczących wyrazów <u>państwo</u>, <u>kraj</u>, <u>ojczyzna</u>. — Państwo jest u nas nie dosyć szczęśliwa nazwa tego, co francuz nazywa <u>l'état</u>, a niemiec <u>Staat</u>. Szedł ten wyraz zapewne czasów zaborczych podbojów i nieograniczonego jedynowładztwa; gdzie <u>pan</u> znaczył udzielnego księcia lub monarchę, a panować nad poddanymi, a państwem nazywał ziemie sobie podległe, bez względu na rodowość ich mieszkańców, wyjąwszy podbitych i ujarzmionych. To też na oznaczenie rzeczypospolitych nie używamy nazwy państwo i nie mówimy państwo Szwajcarskie ani też wówczas było wyrażenie: państwo polskie. Obdarzano tą nazwą, monarchiczne, samowładne kraje. jako państwo

Rosyjskie

Rakuskie, państwo Napolitańskie i t. p. Państwo stanowi zatem system pewien rządowy, pod naczelną władzą monarchy, konglomerat krain i ziem najrozmaitszych, wcielonych pod jedno berło czy to podbojem, czy posagiem lub spadkiem sukcessyjnym, czy wreszcie traktatem nabytych. O państwie Cesarza Karola V. mówiono że w niem słońce nie zachodzi, bo i do Ameryki sięgały ~~jego~~ jej kraje, nad któremi panowano. Wszystkie były własnością ~~tego~~ monarszą, dynastyczną. Oddawano z nich pewne ziemie cześciowo w posagu, rozdzielano między sukcessorów. Ludy dzielone, łączone lub rozłączane nie miały nic do mówienia, bo państwo jako takie było własnością pana czyli monarchy. Do niego należało życie i majątki poddanych.

Nie tak naród. W tej nazwie zatarte są ślady panowania a do wybitności przychodzi narodowość, czyli to wszystko, co naród stanowi. Wyraz naród, pierwotnie znaczył rasę, stan urodzenia. Stąd Kromer i Volumina legum mówią o ludziach narodu szlacheckiego. A statut Litewski przepisuje: „urzędów naszych prostego narodu ludziom dawać nie mamy, ale szlachcie." Dalej znaczył ten wyraz ród, rodzinę, plemię, gatunek, jak tego liczne przykłady przytacza Linde w słowniku języka polskiego. Dopiero później zbiór ludzi jednego języka, jednych obyczajów, w jednym kraju pod jednym rządem władzących nazywano narodem, co w poprawie zasad rządowych przemienionem zostało na słowo rzeczpospolita. Sama już etymologia wyrazu wskazuje, że naród nie ma znaczenia państwowego ani politycznego — co zastąpiono wyrażeniem rzeczpospolita — ale ~~ale~~ odnosi się do pochodzenia fizycznego, rodowego, ugruntowanego głównie na tym samym języku, tych samych obyczajach, i tylu innych namiętnościach i wyszczególnieniach, które ziemia, klimat, położenie geograficzne ze sobą sprowadziły

4

sprowadziły. Jakkolwiek naród obejść się nie może bez doskonałych swoich potęg, jakiemi są prawo, piśmiennictwo i dzieje, to jednak pierwszą jego stronę stanowi ród, poko- lenie, język i obyczajowość.

Z tego też wypada że naród może być państwem, gdy ma byt polityczny, ale państwo nie potrzebuje być narodem; owszem wobec wielkiej rozmaitości narodowej ulegają mniejsze innorodne społeczeństwa, i najczęściej wyna- radawiają się na rzecz panującego narodu, jak tego dowodzą miasta z prawem Magdeburskiem w Polsce; tak też może być zjednoczenie najrozmaitszych wielkich i mniejszych narodowości, oczywiście z mniejszą co do liczby, ale przebiegłą narodowością na czele, jak niemiecką w Austryi, jak madziar- ską w Węgrzech, jak muzułmańską w Turcyi. Państwo, sta- tego że jest panowaniem, nie da się pojąć bez politycznego bytu; zaś istnienie narodu jako fizyczne przedewszystkiem jest możliwem i bez udzielności politycznej.

Pierwiastek narodowości dawno się już wykształcał, i różnoplemienne żywioły państwa przerabiał na jednople- mienną narodową całość. Tak się Kastylia i Aragonia oraz inne prowincye południowe i północnej Hiszpanii w jeden uformowały naród hiszpański. Tak Bretania, [niemiecka niegdyś] Normandya, Burgundya, Pikardya, a nawet Alzacya i Lo- taryngija, w jeden nierozerwany zlały naród francuski; tak się zjednoczyły rozliczne państewka włoskie, w jedne wiel- kie Włochy ze stolicą Rzymem, tak przed naszemi oczyma różnorodne krajiny niemieckie zebrały się w jedno skon- federowane cesarstwo niemieckie. Atoli dopiero Napoleon III w wojnie przeciw Austryi, ~~wyrzekł~~ ogłosił narodowość jako nowoczesny pierwiastek i zasadę państwową. Nie

wygłosił

wygłosić wprawdzie nic nowego; miał tylko odwagę wypowiedzieć, co już wisiało w powietrzu, i co niebawem ustaliło się we Włoszech i Niemczech. Siedziałby dziś pewnie na tronie wśrodku i potędze cywilizacyjnego ~~pr~~ narodu, gdyby miał był odwagę przeprowadzić i indziej tę zasadę, i podnieść najpopularniejszą wówczas we Francyi wojnę, za restauracyą Polski. Nie ma wątpliwości, że to jest jedyna i jedynie zasada polityczna dla przyszłości, aby się rozbiły źle spojone, a gorzej jeszcze spajane konglomeraty państwowe, albo na federacye albo na osobne kraje narodowe, i aby państwo stało się synonymem narodu, a naród państwa.

Zgadza się ma z wyrazem kraj, który ma wspólny pierwiastek z czasownikiem krajać = ciąć, dzielić. Tak go Niesiecki używa w politycznym stylu, gdy mówi: „Kiedy się Polska między książęta krajać poczęta, każda prowincya właściwego miała pieczętarza". Greckie κρίνειν polskie granica, krawędź, do tego samego odnosi się źródłosłowu. Stąd okolica nadnotecka Krajina, będąca częścią Polski, dopiero później do ziemi Pomorskiej, którą dopiero Bolesław Krzywousty podbił i ochrzcił. Stąd Ukraina leżąca na południowo-wschodniej granicy posiadłości polskich. W poezyi horyzont i cztery okolice nieba krajami u nas nazywane były. Kraj zatem jest to wykrojany kawał ziemi przez lud pewien zamieszkały, czyli obszar ziemi polityczny w granicach swoich. Jest to więc najpopolitsze i najmateryalniejsze oznaczenie państwa, narodu czyli ludu przez oznaczenie samej ziemi, którą zajmuje. Prawda, że mówiąc o kraju, domyślamy się i ludu, co go zamieszkuje, i instytucyi i rządu tego ludu, ale wypo-

wiedziany

6 z wiadomy na oznaczenie tego wszystkiego, samą tylko materyalną podstawę, – ziemię. Polityczne znaczenie tego wyrazu leżałoby chyba w tem, że kraj nie przedstawia samej ziemi, ale raczej jej granice, a tym sposobem wypowiada, że te są nietykalne, bo osłonione ~~potęgą~~ obroną krajowców, co tę ziemię zamieszkują, a jej granic strzegą.

Kraj nie wypowiada zatem ani narodowego, a które granic ani politycznego. Państwo jak z rozmaitych ludów pod względem narodowości, tak i z rozmaitych krajów i krajików składać się może; a samo w obszernych granicach swoich jest także krajem. Podobnie naród zajmuje kraj, który zamieszkuje. A jeżeli to jest naród niepodległy, to broni posiadłości swoich i granic tych posiadłości. Naród zlany długoczesnym przerobem w jedną ~~wielką~~ narodową całość, ma też tylko jeden kraj, którego granice w obecnych konstytucyjnych czasach, ~~tylko przy~~ chyba wojna i podbój uszczuplić może. Osady czyli kolonie należą do posiadłości pewnego narodu, ale są osobnemi krajami, choćby dla tego samego, że pomięszany tam krajowiec w nader małej rozstawi liczbie w stosunku do liczby ujarzmionego w koloniach ludu, i że przeznaczeniem jest wszystkich kolonii dojść do własnej niezawisłości, jak się to pokazało na osadach amerykańskich.

Kraj w ~~ma~~ materyalnem znaczeniu wojennem, że tylko granice ziemi przez pewien, będący naród zamieszkałej, oznacza, ma to sobie właściwego – jak każda materyalność, która raz nabytej właściwości, nie tak łatwo się pozbywa-

że

że nawet w ten czas pewne charakter narodowy za-
trzymuje, chociaż naród niepodległości swej utraci,
granic swoich ochraniać już nie potrafi; przechodzi pod
rządy i władzę obcego narodu. Boć te ziemie, które wy-
tknęły od pierwszego podziału Polski, ziemie pomiędzy
trzech sąsiadów przez gwałt podzielone i w innonarodowe
państwa wcielone, nie przestały być polskiemi. Takie je
nazywają nie tylko swoi, ale i obcy, i nie przestaną
niemi być i na przyszłość, mimo całej usilności zabor-
ców, aby w nich przygnieść, a gdyby można, wytępić
pierwiastek narodowy. Co więcej, gdyby się nawet owe-
tej cywilizacyi, udać miał ten szatański zamiar
zagłady całego narodu, tępieniem jego języka, jego religii
jego majątków, odpychaniem go od wszelkich dóbr, jakie
oświata nowoczesna przynosi, od sprawowania urzędów,
od nabywania własności; wpychaniem go gwałtem w
nieumiejętność, która otworzyła ponizę, w biedę która
mu doskwiera, w rozpustę i występek, które go niszczą;
— w ten czas nawet w dziejach świata zostałyby ~~[illegible]~~ pamiątka nie tylko tej zgrozy zamordowania żywego narodu, ale i pamiątka
posłannictwa polskiego, które naród przez wielka
wieków stał święcie spełniał i rysować się w tradycyji ~~[illegible]~~
będą granice dawnej rzeczypospolitej polskiej. W pamięci ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ ludzi żyć będą znamienne ~~pamiątki~~ krańców Polski, w-
wieczy one ~~[illegible]~~ u nazw rozlicznych wsi, miast, rzek i gór
noszących na sobie odwiekowe świadectwo polskich
siedzib, jak to widzimy nie tylko na zgermanizowanem Pomorzu
i Szląsku, ale i na Brandenburgii, Saxonii, Meklem-
burgii i Holsztynie, dających ~~noszących~~ dziś jeszcze w nazwach

8) imion własnych, zabytki bytującej tam niegdyś słowiańszczyzny, a zdruzgotanej mieczem i ogniem już od czasów Karola W.

Jeżeli kraj także ma nazwę i nosi takie znaczenie ludu, który go zamieszkiwał i na którym dziejowe posłannictwo swoje wykonywał, pozwoli o wiele znaczenie samego narodu, który zaginąć może i przez dziejowych i ~~[illegible]~~ podaniowych wspomnień, nie powinien nie zostawia, skoro nie pozostało po nim nic z kultury ludzkiej, coby pamięć jego uwieczniło. Poeta nasz powiada:

„Zginęli Grecy, zginęli Rzymianie,
Lecz żyje Homer, żyje i Wirgili"

~~to~~ zaś, co do naszego przedmiotu powiedzieć można: zginęli Słowianie, których rządy docierały po za góry Bałkańskie aż do Grecyi i Peloponezu, ale żyje Warna (wrona) żyje Morea (morska), i tyle innych nazw słowiańskich, świadczących na dowód panowania tu kiedyś słowiańskiego

Jak z wyrazem kraj, tak samo rzecz ma się z wyrazem ojczyzna. Znaczy on właściwie majątek ojcowski, spadek po ojcu, co także zwano ojcowizną, tak jak macierzyzna był majątek po matce. Dla tego też Górnicki w Dworzaninie powiada: „Moim zdaniem lepiej uczyni, kto mówiąc o Polszcze rzecze: patria moja, niźli ojczyzna moja, bo ojczyzną właściwie się rozumie to, co grunta komu ociec jego zostawił." Tak Skarga wyraża się: „że matka ojczyznę między syny podzieliła"; Petrycy zaś: „że nałożywszy wszystkę ojczyznę na szkutę, wszystko oraz, gdy się rozbije, traci". Następnie nazwano kraj, w którym się kto rodził, czyją ojczyzną; w późniejszych dopiero czasach rozwinięte uszczonem zostało

znaczenie

znaczeniu wyrazu ojczyzna, do tego wszystkiego, co nam w spadku po ojcach naszych pozostało, a zatem w spadku nie tylko ich prywatnego ale i politycznego i publicznego życia. Ojczyzna w tém znaczeniu jest pań-stwem, kościołem i posłannictwem [narodu; jest ludem bo to ojcowie nasi; jest ziemią, bo ona była tych ojców własnością; jest narodem niepodległym, bo spełniają(?) ym(?) missyą swoją. Ojczyzna jest językiem, obyczajowością i religią, bo to troje ojcowie nasi nam przekazali; jest prawem, litteraturą i dziejami, bo w tém trojgu rozwinęła się duchowa potęga ojców naszych. Tak(?) ojczyzna jest wszędzie i wszystkiem. Jako syn dostawszy się w spadku do majątku ojcowskiego, na wszystkich tego majętności, by najodleglejszych punktach, czuje się całkowi-tym i rzeczywistym jego właścicielem, a choćby był za granicą i w innej części świata, dzierży pełnię praw i rządów swojéj własności; — tak i krajowiec, syn narodu i ojczyzny, poczuwa prawo i przywiązanie do tego wszystkiego, czém ojczyzna urosła, odznaczyła się i wzmogła; a choćby był na wygnaniu co daléj od niéj oddali i pomiędzy obcymi, czuje tęgą do tego milion stosunków, interesów, wydarzeń które ojczyźnie narzuca(?). Znowu polak wszędzie się czuje polakiem, i w kopalniach Nerczyńska, i na posiłeniu(?) nad Amurem, i na emigracyi wśród wielkiego i gościnnego naro-du.

Jeśli naród jest ojcem, to ojczyzna jest macierzą naszą. Ona reprezentuje uczuciową stronę kraju, do którego należymy. To też w tym akordzie uczuciowym uderza ze skutkiem każdy wielki

narodowy

[czyli całkowitym ży-wotem

W poezyi Góreckiego: „śmierć zdrajcy ojczyzny" pokazuje nam się ojczyzna zraniona, w którym kiedy postępując krokiem, a gdy zdrajca za broń porywa, ona rzecze do niego:

Stój! mnie kula nie zabije
Na wszystkim świecie nie żyje.
O, ojczyzną jestem, ta rana,
Ty wiesz od kogo zadana.

Tak Mickiewicz lubo, tym najczulszym wyrazem, nazywa kraj rodzinny swój:

Litwo! ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie,
Jakby cię ~~trzeba cenić~~ trzeba kochać, ten się tylko dowie,
Kto cię postradał.

„Koszyński" w pięknym wierszu swoim, gdy mówi o obowiązkach obywatela, w usta ojczyzny, jakby wdzięcznej matki, kładzie przykazania obywatelskie

Gdyś na świat przyjść dozwolono
Dziecięciu rodu zacnego,
Ojczyzna na ręce biorąc go łono,
Zdaje się mówić do niego.

Najokropniejszym u nas wyrzutem, był zarzut zdrady ojczyzny. Kiedy matka kołysząc swe dziecię, roji sobie w najpiękniejszych kolorach ~~[illegible]~~ świetność jego przyszłości:

A sława będzie mi śpiewać,
Żeś moim synem.

Naraz, straszliwy obraz jego przyszłości jej się nawija, a w tym obrazie przerażającym najjaskrawszym kolorem maluje ~~[illegible]~~ się owo Kainowskie przestępstwo:

Ojczyzny zdrajca i złodziej,
Może krew braci rozleje;
Ah! serca mego nie godzień,
Cała truchleję.

Przedstawiliśmy tych kilka wyjątków z poezyi naszej narodowej, aby okazać uczuciowość, jakby macierzyńską stronę ojczyzny.

Czynności

Wynikają stąd naszem zdaniem ważne następstwa. Ojczyzna,
jako uczucie, rozlewa się nie tylko na całość postawy i żywo-
ta narodowego, ale i na każdą jego cząstkę. Państwo, pozostało
być porażonem z utratą bytu politycznego, bo już posłannictwa
swego dziejowego spełniać nie może, wcielone do rządów i pano-
wania innego narodu. Ojczyzna zaś trwa nieprzerwanie, póki
leży w uczuciu krajowca. Ona z nim idzie i na krańce świata
i z nim powraca do kraju, choćby po wielu dziesiątkach lat
i po rozlicznych narodowości zmianach. Gdyby pomorzyli
z czasów Świętopełka wstali z mogił i pojrzeli po ~~ziemi~~
dziedzinach obcych i ziemi, którą niegdyś zamieszkiwali, pod-
widzą zmiany straszliwe, jakie tu zaszły, takie że się wśród przychod-
niów innego języka i innej narodowości poznać nie może,
ale przecież wykrzykną, to ojczyzna moja! Bo uczucie, które
z nim ze śmiercią zamarło innej ojczyzny ~~dla~~ siebie nie
zna. Uczucie ojczyzny osłabłszy przez źle zrozumiany
interes zastyga, przez nieumiejętność i ciemnotę zaciera
się, i w takim nieszczęśliwym stanie ducha przenarodowie-
nie następuje, na które zaborcy z upragnieniem liczą. Ale
gdy to uczucie uśpione z letargu obudzi się [zagorzenie raz silnego ojczyźnianego
przywiązania ~~rozgorzenia~~, jak się to stało w Prusach zacho-
dnich, i dziś dzieje na Szląsku. Rzecz to ~~tak~~ bardzo prosta i natural-
na, a jednak jej rządy zaborcze wierzyć nie chcą. Sądzą mylnie
że dobrodziejstwa obcej oświaty zagłuszyć powinny narodowe uczu-
cia, że domaganie się praw języka i narodowości nie są objawem
przyrodzonej potrzeby, ale jakiejś agitacji ultramontańsko-
szlacheckiej, knującej tylko rewolucye i szkodliwe rządowi
zamiary. Ileż to czasu jeszcze upłynie zanim pojmujące

narodowości

12

narodowości poznają, że pomyślność państwa i narodu nie na zadławieniu i wytępieniu innych podbitych narodowości zależy; w ogóle że nie obszar różnorzędnego kraju wielkość i bogactwo jego ~~narodu~~ stanowi; ale że tę pomyślność sprowadza ciągłe ścisłe uznanie praw przyrodzonych, jakiemi są języki i narodowość i nietykalność praw sumienia, jakich wymaga wiara. ~~i oświata, a te~~ Wielkość i bogactwo kraju przynoszą z sobą handel, przemysł i oświata, które bez względu na religię i na narodowość przystępnemi być powinny każdemu krajowcowi, a przez traktaty międzynarodowe ustanowione między narodami.

Ojczyzny, jako polegającej na uczuciu, na miłości, nikomu wydrzeć nie można, kto jej się sam nie pozbywa. A gdzie zdrajców, judaszów i ogołoconych z tego uczucia nie ma; tam, aby je zagasić, wraz życie odebrać trzeba. Mord, to jedyna straszliwa ale pewna broń na wygładzenie narodowości, która sobie zawsze pożywał starcza miłości ojczyzny. Znali tę broń Germanowie wytrzebiający siedziby Sławian od zachodu ku wschodowi; znają ją nowocześni barbarzyńcy, łamiący wobec nas prawa boskie i ludzkie, i ta nienawiść odwiekowa między germańskiemi a sławiańskiemi plemionami jest tylko rezultatem tej nienawiści plemiennej panującego i cywilizacyjnego rodu przeciw słabszym i w jego mniemaniu barbarzyńskim sąsiadom. Jeżeli wymordować nas nie podobna, bo nas za wiele, i religia i cywilizacya na taką zbrodnię się zżyma, to przynajmniej nienawidzić nas wolno. Oto chrześciańska cywilizacya XIX. wieku! Czyż więc dziwota, że od idealności przechodzi do materyalności, że się z więzów religii wydziera i do uczynków Krzyżaków

prywatnego

sumienia ją napędza, że duchowieństwo od nadzoru elementarnego wychowania odrzuca; że samego Boga stworzyciela czczym wymysłem ludzkim mieni, by nieumiejętne masy ludu utrzymać w posłuszeństwie. Są to objawy tego samego przejściowego kierunku, który się jeszcze w historyi powtarzał. Przewrót społeczny i polityczny (na nową epokę otwierający), która znowu wiarą nadzieją i miłością zapanuje nad światem.

Wyróżniliśmy naród od bliskoznacznych wyrazów: państwo, kraj i ojczyzna. W używaniu językowém kładziemy wiesz jeden z tych wyrazów za drugi; mamy jednak to przekonanie, iż naród bierzemy w znaczeniu etnograficznem albo fizyologicznem. Jest to żywa massa ludu, pewną część ziemi zamieszkująca, osobnemi plemiennemi cechami od innych narodowości wyróżniona, pod swojemi lub cudzemi urządzeniami uporządkowana, wypełniająca mniej więcej w ogólnej oświacie ludzkości i w dziejach narodów byt swój przez nie posłannictwo swoje, wyposażona na zewnątrz osobnym językiem, rodzimą litteraturą i swojskimi obyczajem. — Państwo ma li znaczenie polityczne, prawno-administracyjne; jest niem naród w spełnianiu dziejowéj missyi swojéj, naród niepodległy, udzielny, panujący, wojujący, urządzający; wewnątrz rządzący swoim osobnym rządem, swoją dynastyą i swoimi dyplomatycznemi stosunkami. — Kraj jest to ziemia przez naród zamieszkała, na której ten naród żył, rozwijał się i spełniał posłannictwo swoje dziejowe; są to granice tego narodu, jak daleko sięgały jego siedziby, jego znaczenie, jego rządy; są to klimatyczne i lokalne jego stosunki, to góry, to doliny, to lasy, rzeki i wody, to jego nadmorskie lub kontynentalne położenie; zgoła kraj znaczy naród w jego

geograficznem

geograficznem położeniu. — Nakoniec ojczyzna przedstawia nam uczuciową stronę narodu; jest to miłość i przywiązanie do tego wszystkiego, co dziedziczymy nasze pokolenie, wśród będąc jego ojcem i praprzodkiem w pozwie po sobie zostawić; jest to narodowość, ~~najrozmaiciej pojmowana~~ w sobie odróżniona, przenikająca serca i uczucia nasze: lud nasz prosty widzi ją w wierze swoich ojców i rodziców sobie przekazanej; stan rycerski upatruje ją w przodkach swoich i dziejach narodu; stan uczony widzi ją w języku i w oświecie, stan kupiecki w handlu i przemyśle narodowym; duchowny w religii i w kościele; żołnierz w przyrodzonej odwadze; jedni uważają zwyczaje i obyczaje ludu, ~~niewinne~~ które całe wieki przetrwały a nawet w przenarodowionych się utrzymały, za pozostały zabytek narodowości; inni zbierają skrzętnie powieści, tradycye i podania ludu — tę arkę przymierza, jak ją Mickiewicz nazywał, między dawnemi a nowemi ~~[illegible]~~ laty, w których lud złożył swej myśli przędzę i swych uczuć kwiaty — i stawiają tak zebrane materyały jako drogocenne skarby narodowości; inni pilnie odgrzebują starożytności, wiercą rozumem i badaniem aż do przedhistorycznych czasów, i z popielnic odkopanych, z pomników kamiennej i bronzowej epoki, z zamierzchłych palafitów czyli mieszkań nawodnych, oraz z różnego rodzaju wykopalisk szukają odsłonić aż pierwsze początki narodowości, do której należą.

Ani naganiać można tym acz jednostronnym, ale zawsze narodowym kierunkom. Wszędzie w rzeczy narodowość, czyli gdzie cząstka ojczyzny, a więc i kawałek gorącego uczucia naszego; F szanowanemi pozostaną imiona Zoryana Dołęgi Chodakowskiego, Wacława z Oleska, Żegoty Pauli, Kolberga, Al. hr. Przezdzieckiego, i tylu

F Gdzie Słowianin tam i pieśń, śpiewa przysłowie słowackie, a potwierdza je każdy szczep, każde na ziemi Słowiańskiej sioło.

i tylu innych, obok świętych imion wzorów nauki i oświaty polskiej, a nawet tamte bliższe będą ojczyzny, bo z jej pierwotnego rdzenia ludowego wyrosłe, kiedy te ogólną rozwijają umiejętność.

Po tem wyróżnieniu wyrazu naród, od współbliższych jemu znaczeń, łatwiej nam będzie już rozeznać, co to jest naród, i jakie są warunki jego bytu. — Ród, rodzina, plemię, pokolenie, to są fizyologiczne początki narodu. Wielkie masy wędrownego ludu oderwane od swego szczepu, pod wodzą najdzielniejszego z pośród siebie, ruszają albo dobrowolnie albo wyparte z pierwotnych w Azyi siedlisk swoich i prą w kilkowiekowych wędrówkach ku zachodowi, gdzie się wali stary porządek rzeczy, i na gruzach ogromnego państwa Rzymskiego nowy powstaje polityczny porządek. ~~narody~~. Przez wydzielanie się w różne kierunki, przez wojny i podboje, przez mięszanie się z ludem innoszczepowym, wyodrębniają się w łonie germańszczyzny i słowiańszczyzny rozmaite odrębne narzecza i rzędem narodowości; ale trwałe i stałe osiedlenie się w pewnych miejscach i granicach, urządzenie się kościelne i państwowe dało początek ich dziejom narodowym. ~~[illegible]~~ Wszystko poprzednie, na cudotwórczej a niekiedy ciemnej tradycyi ludu polegające tak zwane bajeczne dzieje narodu stanowi.

Wszakże z tych bajecznych czasów narodowość przedhistoryczna w naród historyczny przelewa się. Z pogaństwa stało się chrześcijaństwo, z rządu patryarchalnego monarchia; z nieoświaty cywilizacya; z praw obyczajowych prawa pisane; język obcy, powszechnie łaciński, jako wykształcony obok niewykształconego rodzimego, stał się środkiem oświaty i dopiero późno język narodowy do użycia w piśmie, druku i w mowie się wyrwała. Gdy rządami świata podzielili się papież i cesarz rzymsko-niemiecki, i stosunki do tych dwóch mocarstw duchownej i świeckiej, odbijają

się

33/3

16

U nas wojny [~~Wojny~~] prawie nieustające z jednej strony z Niemcami, z drugiej z Turcyą, Tatarami i Moskwą, tak że powiedzieć można że Polska przez to tym bardziej stała na straży europejskiej cywilizacyi; tysiące w jassyr pędzonych ofiar, traktaty i przymierza, unia Lubelska, łącząca ~~się~~ Litwę i Ruś z Polską; dobrowolne poddanie się ~~prawie~~ ziemi pruskich z pod jarzma Krzyżackiego pod berło króla Kazimierza Jagiellończyka; obrona Wiednia przez Sobieskiego, — to świetne i smutne strony wojowniczego charakteru polskiego, i błogich między monarchami rządów w rzeczypospolitej.

Stosunki . . .

się musiały w dziejach i urządzeniach każdego narodu i wpłynąć przeważnie na wyrobienie charakteru narodowego. Stosunki z pobratymcami z Czechami, Rusią i południowemi słowiańszczyzny odbić się musiały na Polsce. Z Czech z Dąbrówką przyszło chrześcijaństwo i pierwsza wyższa oświata do Polski; a od wschodu schizma napłynęła od kijowskiej Rusi. Dwa przeciwne prądy wschodni bizantyński, azyatycki, i zachodni, rzymski europejskie zbiegły się na ziemiach niegdyś Polski, i z kościołem katolickim przewagę wzięła oświata zachodnia. Wpływ reformacyi był szybki i [illegible]. Wielka część szlachty była dyssydencka, a jednak zakon Jezuitów, mający na celu także unię, [illegible] polegi, jak Skarga i Wujek, przemógł i uratował [illegible] kościołowi rzymsko-katolickiemu. Wpływy dynastyczne były znaczne. Z królowemi, branemi w małżeństwo z innych dworów, ~~obyczaje~~ obyczaje i języki czeskie, włoskie, francuskie a w końcu i niemieckie zagnieździły się na dworze królewskim i na dworach panów. Wybieralność królów, ustawy republikańskie, pacta conventa, konfederacye i liberum veto wpłynąć musiały na losy i obyczaje narodu. Wyrodzenie się szlachty na uprzywilejowaną część ~~narodu~~ mieszkańców, będącą w posiadaniu wszystkich dóbr politycznych i społecznych; brak miast i przemysłowego stanu, upadek wolności włościan, nareszcie poddaństwo ~~[illegible]~~ i niewola rolniczego stanu przywiązanego do gleby; także nazwana wolność szlachta nie znająca i nie szanująca prawa; ograniczona do minimum władza królewska, a prawie królewskie znaczenie magnatów, — podkopywały byt polityczny narodu polskiego i psuły jego publiczny i społeczny charakter. Oświata XV i XVI stulecia była u nas wielka; akademia Jagiellońska na cały świat głośna, która w astronomii wykształciła Mikołaja Kopernika a w teologii Hozyusza,

34

ale

ale w XVII i XVIII wieku światła te przygasły wśród rozkiełznanej swawoli i dezorganizacyi całego państwa. A kiedy zabłysła świetna reforma w Konstytucyi trzeciego Maja, nie było już siły w narodzie, żeby ją przeciw zewnętrznym i wewnętrznym nieprzyjaciołom podtrzymać. Nastąpił czas potrójnego podziału Polski, powstania Kościuszkowskiego, restauracyi krótkotrwałego Księstwa Warszawskiego, nareszcie kongres Wiedeński z zaręczeniem narodowych swobód polakom, i dzisiejsze czasy, gdzie te swobody na wsze strony łamią i gwałcą. Ależ one są w nas, nie w ręku oprawców naszych i póki je miłować będziemy, nie zaginą.

Oto są główne rysy dziejowego i cywilizacyjnego charakteru narodu polskiego, o który tu nam głównie chodzi. Nastręcza się tu natychmiast uwaga, że ponieważ stan szlachecki w Polsce wyłącznie odgrywał rolę obywatelskiego stanu, że on urzędy rzeczypospolitej i kościoła, on senatorskie i poselskie godności, on wreszcie, siadając na koń obronę granic kraju sprawować, że on prawa stanowić, królów wybierać, i sam być kandydatem do tronu — cały zatem charakter polityczny i publiczny narodu polskiego do samej szlachty się ściąga. Stan miejski nieliczny, małego był znaczenia i prawem niemieckiem się rządził, a dopóki Kazimierz W. sądu appellacyjnego w Krakowie nie utworzył, szły appellacye do Magdeburga, i akta radzkie w niemieckim języku sporządzone były. Stan kmiecy wczas podupadł i zamienił się w zaciężnych gospodarzy, których coraz więcej szlachta w wolności ukracała, i acz niewoli w ścisłem znaczeniu tego wyrazu nie było, ~~który~~ choć ją Napoleon cesarz artykułem konstytucyi w Dreznie dla Księstwa Warszawskiego nadanej wyraźnie zniósł, to było jednak przywiązanie włościanina do skiby i zupełna

jego zawisłości

jego zawisłości od woli a nawet kaprysu pana, który zabój-
stwo chłopa płacił grzywnami. Na tego St. August zaraz po koronacyi pisze do Andrzeja Zamojskiego: „póki dziedzic przywłaszcza sobie moc życia i śmierci nad poddanymi, póki trochę pieniędzmi okupić może zabójstwo chłopa, póty nie mamy w duszy naszej spokojności". Wszakże projekt A. Zamojskiego do reformy prawa odrzucony został. Szlachcic ówczesny pojąć tego nie mógł, aby chłop mógł mieć prawo pozywać go do sądu.

To też stan włościański żadnego nie ma charakteru ani publicznego ani politycznego. W religii jedynie znajdował pociech dla ducha swojego, i jedna wiara była mu dobrodziejstwem ojczyzny. Wyrobił się w tej klasie ludu charakter religijny, rodzinny i spokojny, którego znamiona przedstawiają obyczaje naszego ludu, jego rozliczne obrzędy nader dawnych sięgające czasów; znajdujemy obrazy tego życia w jego pieśniach, przysłowiach, powieściach. Burze polityczne zrujnowały może jego dobytek, który miał od pana, i który mu pan wrócić musiał, ale reformy żadnej w nim nie wywołały. Same podziały kraju przyjął obojętnie, boć mu Polska ojczyzną nie była, i dopiero prześladowania jego religii, jego języka, wysokie podatki obudziły w nim polskie uczucia. Jest to bogaty materyał dla przyszłości, który przerobić na cudzoziemskie cele, daremnie się kuszą zabory. Oświaty tylko temu materyałowi potrzeba.

Bl. Główny warunek bytu każdego narodu leży w spełnieniu missyi swojej. Ma on wedle na jego szczególnego narodowego i temperamentu i charakteru przyczynić się wraz z innemi narodami do rozwoju doskonalszego całego społeczeństwa i do postępu

w wolności

w wolności i oświecie. Aby to mógł uczynić, musi być panem swojej woli, mieć ~~być niepodległym~~ rząd własny, a przychodzić do takiego ~~potęgi~~ znaczenia i siły, aby przez pewien czas mógł dzierżyć berło historyi, jak to było w Polsce w XV i w XVI wieku. Ludzkość, powiada Aug. Cieszkowski, wykonywa w dziejach swoje własne pojęcie, a Zygmunt Krasiński porównywa narody do strun lutni, z których wybrzmiewa hymn boży, harmonia społecznego świata. I zaprawdę dzieje ludzkości i z kolei występujące w nich różne narody, jako ich działacze, musiałyby być ślepym, pełnym krwi i znoju przypadkiem, gdyby nie były rozwojem postępu do coraz wyższej doskonałości, czyli inaczej stroną przez dzieje urzeczywistnia się idea ludzkości i rozwija z siebie do bytu to wszystko, co duch stworzenia pojąć i przeprowadzić zdolny. W tym, nie mającym końca, przeprowadzeniu rozlicznych momentów politycznego, religijnego, społecznego i naukowego żywota narodów, w wypełnianiu różnorodnych warunków i podstaw tego rozwoju leży posłannictwo narodowe. Wszystko, czem naród jest, jego początki plemienne, jego oddzielne fizyczne i duchowe usposobienie uwarunkowane rodem, położeniem kraju, klimatem, zatrudnieniem, pogranicznemi stosunkami i t. d. wszystko to zmierza do tego jednego głównego celu, do jego missyi, czy to aby jej przygotować potrzebny materyał, czy aby jej wykonywać, czy wreszcie aby narodowość swoją ku celowi przyszłości zachować.

Kto chce coś wykonać, a naród tem bardziej, musi mieć własną wolę, nie zależną od woli obcej, mającej inne cele. Rząd więc oddzielny, własny,

wiary, jakeśmy to już wyżej wspomnieli, jest niezbędnym wa=
runkiem wykonywania posłanniczej missyi narodowej.
Nie zawsze naród w udzielności swojej dopina celu, do którego
jest powołan. Najczęściej nie zna tego celu. Same okoliczności dziejowe
na pozór przypadkowe nim kierują. Może dopiero historiozofia,
której zarysy A. Cieszkowski w swoich prolegomenach skreślił, wy=
świeci narodom przyszłe posłannicze ich cele, tak jak je wyświeca w zapadłej
przeszłości. Jako między ludźmi, nader rzadzi są ci, którzy sobie
wytknęli pewien cel życia i do niego zdążają w jasnej świadomości tego, co
z drogi uprzątnąć i zwalczać, a czego się chwytać i co nabywać
należy, a wielka większość wiedzie życie z dnia na dzień, popy=
chana jedynie zewnętrznemi stosunkami, tak i narody. A jednak
jest w nich parcie, choćby instynktowe, do siły, do wielkości, do
potęgi, jako jedynych dotąd czynników, któremi się osięga na
publicznej arenie dziejowej, zwycięstwa i korzyści; jest skłonność
do nabywania światła, jako potężnego środka do przysposobie=
nia tego wszystkiego, czego ludzkości do jej dobrobytu i znaczenia
potrzeba; jest szukanie ~~swobód~~ praw i wolności, jako koniecznych
warunków swobodnego rozwijania się ducha. Są w ogóle rządy
świata, jak są rządy w organizmie ludzkim, odbywające się bez woli
człowieka, samorządem narodów. Nie wchodzimy, co te rządy świata
sprawuje, czy opatrzność i mądrość boża, czy logiczna koniecz=
ność rozwijającej się idei ludzkości. Acz jedno i drugie to samo ma
znaczenie. Bo w logice jest mądrość boża, w postępie ku lepszemu
opatrzność boża. Nam głównie chodziło o zadokumentowanie po=
słannictwa dziejowych narodów, dokonywanego czy to bezwiednie,
czy z świadomością rzeczy.

[illegible]

Pomijamy materyał narodu przedhistoryczny i bajeczno-historyczny, jako dla braku źródeł trudny do odgadnienia, acz się w tej epoce zawięzują wszystkie korzenie siły jego przyszłego w dziejach znaczenia. Tacyta Germania nieocenione pod tym względem daje źródło do badań charakteru i podobieństwa ludów germańskich. Zastanowimy się raczej, co nas więcej obchodzi, jakie ma znaczenie naród, co byt polityczny, a z nim warunki posłanniczego swojego żywota, utracił.

Byt polityczny jest wielkiej, rzeczywiście nieocenionej wagi, bo jest samorządną udzielną wolą jego politycznego żywota, ale nie jest koniecznością jego żywota w ogólności. Jako człowiek, który był panem i dziedzicem, po utracie majątku, stracił bardzo wiele, ale nie postradał swojego życia; wnijść musiał pod rozkazy obcego pana i pełnić jego wolę, ale mógł przy ~~pomocy~~ pracy i oszczędności dorobić się powtórnie majątku. Tak i naród zawojowany, anektowany, rozszarpany, ujarzmiony, słuchać musi praw i rozkazów obcego sobie pana, ale może żyć i dla siebie i podnosić swą narodowość we wszystkich innych kierunkach; naturalnie pracą i zachodem własnym, bo mu do tego obcy rząd pomagać nie będzie i owszem przeszkody postawi.

Stanowcze warunki bytu każdego narodu jest jego plemienność, ~~jego język~~, jego wiara, które wyznacza przeważna większość, jego język i oświata narodowa, a mianowicie pieśni i powieści ludowe, jego zwyczaje i obyczaje i jego przeszłość. Są to czynniki potężne narodowe, które naród pielęgnować powinien, jeżeli narodowość swą chce utrzymać i utwierdzać. Nie położyliśmy wśród czynników kraju samego, bo acz takowy znakomicie się przyczynia do narodowości przez przywiązanie do ziemi przodków naszych, pełnej pamiątek dziejowych, w której złożone

kości

ojców matek i prajców i prababek naszych; a co gorsza wielce przeciw narodowości, którzy ziemię na własność obconarodowcą wyprzedają i cudzoziemca robią panem włości polskich i kolonizatorem cudzoziemczyzny; ar i toby nastąpić mogło, że jak ziemia i grunta miejskie z rąk krajowców przejdą na własność przybłędów, narodowość zredukowałaby się mogła na proletaryat rolniczy i klassę roboczą po miastach; — to jednak kraj nie jest organizmem narodu stanowczym, bo części jego przechodziły nieraz pod obce panowanie, a historya nas poucza, że osady i wędrówki Anglików, Francuzów i Niemców do Ameryki ze zmianą kraju nie zmieniły narodowości swojej. Jako Polacy powinniśmy być przeciw tego rodzaju wędrówkom dla tego że one osłabiają ludność naszą, a w ich miejsce ciśnie się wszystkiemi drogami obczyzna. Ale utrzymujemy, że cała Polska w obce kraje wywędrowałaby mogła, a nie narażałaby się przez to na utratę narodowości swojej.

Plemienność leży we krwi, i przelewa się z pokolenia na pokolenie. Najczystszą jest w ludzie naszym, który się nie styka z innoplemieńcami ani przez związki małżeńskie, ani przez stosunki społeczne. Wyższe tylko klassy narodu bywają tu owdzie mieszańcami przez małżeństwa mięszane i przez bliższe z przychodniami pożycie. Nie naganiamy tego krzyżowania się dwóch plemion ze sobą. Jako małżeństwa wśród rodziny Kościół słusznie zakazuje, bo tak bliskie połączenie krwi nie podnosi ale poniża przymioty nowej rodziny i jej pokolenia; tak i czysta plemienność wśród siebie samej rodząca się i mnożąca nie nabywa przymiotów, których jej nie

dostaje

dostaje, a którymi się innoplemieńcy szczycą. Dla tego przymię-
szanie krwi obcoplemiennej podnosi przymiotowości narodowości,
jak to widzimy w stolicach państw wielkich, gdzie największe
zachodzi pomięszanie krwi ze sobą. Wszelako jest jeden wa-
runek: aby to mięszanie nie działo się kosztem narodowości.
Gdzie polka idzie za cudzoziemca i przez ten związek sama
cudzoziemczeje, i dzieci własne na cudzoziemców wychowuje;
gdzie polak żeni się z francuzką i sam francuzieje, a dzieci
jego słowa polskiego nie rozumieją ani dziejów narodu pol-
skiego ani kraju polskiego nie znają, — tam tyle rodzin
mięszanych dla narodowości polskiej jest straconych, a wśród
licznych tego rodzaju przykładów uczucie narodowości tępieje
i obojętnieje. W Polsce rodziny znaczniejsze po miastach,
jak to ich nazwiska wskazują były niemieckie, żyły nawet
pod prawem niemieckiem, a jednak w krótkim czasie spolsz-
czyły się aż do niepoznania i na znakomitych wyrobiły
się patryotów polskich. Sprawiło to pożycie i łączenie się w
związki familijne z polakami. Po wsiach, gdzie osadzano
przychodniów niemieckich, utrzymała się ich narodowość,
bo żyli odosobnieni i nikt o nich nie dbał. Tylko w pobliżu
wielkich miast kolonie bambrów i kaszubów polonizo-
wały się. Tak było za samorządu polskiego. Inaczej się dzieje
za samorządów obcych, które wszelkiemi środkami garnie-
nie się cudzoziemców do ziem polskich popierają. Jakaż to
przestroga, ażebyśmy sami przez lekkomyślność naszą tym
zgubnym kierunkom nie dopomagali, wywłaszczając się
z posiadłości naszych ziemskich na rzecz obcoplemieńców.

Na

Na drugiem miejscu położyliśmy religię jako stanowczą podstawę narodu. Przewidujemy, że wielu się na to nie zgodzi. Rzecz ta łatwa do przewidzenia w dzisiejszych czasach przewrotu religijnego, gdzie ludziom nie ma chodzić o dogmata, będące tylko marzeniami rozgorzałej wyobraźni, ale o zasady religiji moralne, gdzie więc nie ma być wiary ale przekonanie. Idzie za tem, że nie ma być ani religiji panującej, ani kościoła z jego wystawnością i władzą; że religia jest sprawą sumienia każdego człowieka z osobna, a w co kto wierzy, może być każdemu innemu obojętnem. Nie wchodzimy w krytykę tego nowoczesnego kierunku, bo to obszernej wymaga rozprawy. Bierzemy tylko fakt, którego zaprzeczyć nie można.

Mówiąc przedewszystkiem o Polsce, historya i tradycya nam powiada, a naoczne przekonanie uczy, że bodajby kto znalazł inny naród, któregoby lud był pobożniejszy od polskiego. A była to pobożność prawdziwie chrześciańska, ugruntowana na miłości Boga i bliźniego, która u nas nigdy nie doprowadziła do świętej inkwizycyji, ani do stosów, na których palono kacerzy, ani do rozruchów i wojen religijnych i prześladowań innowierców. Smutny wypadek Toruński, rozejście się studentów akademii krakowskiej pod prześladowaniem Jezuitów, koliszczyzna na Ukrainie, były to polityczne raczej niż religijne wypadki, wyzyskiwane przeciwko nam przez obcych wielokroć z ujmą prawdy historycznej. Ogromna większość narodu wyznawała i wyznaje dziś religię rzymsko katolicką. Mieliśmy kościół polski z prymasem na czele, który w czasie bezkrólewia sprawował rządy

państwa

państwa, biskupi byli urodzonymi senatorami; wysokie
godności świeckie piastowali duchowni. Benedyktyni,
Bazylianie, Jezuici i Pijarzy zakładali szkoły. Tym sposobem
wiara katolicka przeszła w krew i soki narodu polskiego,
i była potężnym i stanowczym czynnikiem jego narodowości;
przy wielkiej tolerancyi dla innych wyznań. Obejrzmy
się na tę masę kościołów i klasztorów z wytwornością
i bogactwem fundowanych po całym kraju przez osoby
prywatne; weźmy pod rachunek owe dotacye kościelne
i zakonne, i ową masę dóbr duchownych, a musimy dać
świadectwo prawdzie, że silną musiała być wiara przodków
naszych, którzy takie po sobie zostawili pamiątki.

Ale i w ludzie prostym była ona głęboko ugruntowana.
Wojsko zwało się *wiarą*, i z pieśnią „Boga rodzicy" na ustach
występowało do boju przeciw nieprzyjacielowi. Wołyńcy
dziś jeszcze z okrzykiem: „chwała Bohu!" rzucają się na
wroga. Jakeśmy wspomnieli poprzednio, że biednemu wiej-
skiemu ludowi, po upadku wszystkich jego dawnych swo-
bód, wśród najrozleglejszego poddaństwa, jedna wiara pozo-
stała pociechą jego serca, i ona jedna wiązała go do ojczyzny.
Wiara jedna, łącząca pana z poddanymi, łagodziła mu dolę
i nie pozwalała używać przeciw nim dowolności, której
się panowie bezkarnie dopuszczać mogli. I dziś jeszcze
u ludu naszego, nie posiadającego wyższego światła,
wiara mu jest oświatą, pociechą, przewodem do dobrych
uczynków, ona jedna najpotężniej łączy go z ziemią, na
której stoją jego kościoły, i z narodem, który jest przeważnie
katolicki.

26. katolicki. Ona jedna stoi na ~~straży~~ zasadzie jego wynarodowienia lub przeniewierzenia się interesom narodowym, bo on nie ma i nie będzie miał zaufania do innowierczy. Jakże pod takiemi okolicznościami, ~~które~~ ogarniającemi ciemne ogromne masy ludu, a będącemi ~~tego~~ rodzaju, że u nas Polak i katolik to synonyma, podobnie Niemiec i luter jedno i to samo znaczy, — jakże tu nie wyrzec że religia, a mianowicie wiara / rzymsko-katolicka jest stanowczym czynnikiem narodu? Wątpię aby reformy, które innowiercy dziś ogłaszają, trafiły do przekonań ludu naszego. On wielki długo takim pozostanie, jakim jest dzisiaj, a że to massa podstawowa narodu naszego, powinniśmy szanować i popierać jego wiarę, bo ona potężną dźwignią jego narodowości.

<u>Język i oświata narodowa</u>, są krwią obiegającą i ciepłem każdego organizmu narodowego. Im żywotniejsza ta krew, im więcej swobody i wolności ogrzewające ciepło, tem łatwiej przyswajają sobie różne narzecza, a nawet i obce języki, język panującego narodu. Złota była wolność szlachty polskiej, nadania i przywileje miast utwierdzane były przez królów polskich; to przyczyna że tak szybko polszczyły się miasta ~~[illegible]~~ cudzoziemcami obsadzane, i że po unii Lubelskiej szlachta litewska i ruska spolszczyły się całkiem; Lud tylko, mało doznający swobód został przy dawnym języku swoim. — Z różnorodnych narzeczy, a nawet różnych języków, które wchodziły w skład wielkiego państwa, gdy w miejsce łacińskiego języka poczęto używać języka ojczystego wyrobił się język książkowy. Jedno z narzeczy, naj-

więcej.

=więcej ku temu przydatne, podniesione piórem znakomi- 27.
tego pisarza, i wzięte do poważnego w narodzie dzieła, stało
się językiem oświaty i językiem panującym. Tak tłomaczenie
biblii Lutra w narzeczu saskiem, wyniosło to narzecze do [u Niemców.
języka książkowego, urzędowego, i konwersacyjnego. U nas
narzecze małopolskie, w którem pisano tłomaczenia psalmów
Dawidowych i niektóre części pisma świętego, za królowej
Jadwigi, żony Władysława Jagiełły, dało początek drukom
polskim: żywota Jezusa Chrystusa Baltazara Opecia, biblii
Szarffenbergerowej, Reja z Nagłowic i złotej literatury
z czasów Zygmuntowskich. W obec tak żywego i wykształ-
conego języka polskiego upadł język ruski, w którym jeszcze
był pisany statut litewski. Tamten stał się naukowym,
urzędowym, kościelnym, w ogóle językiem oświaty polskiej.
Wszędzie inne narzecze polskie, a nawet ruskie, rozumie
go dokładnie, bo narzecza nasze nie odbiegają tak od siebie,
jak to widzimy w narzeczach niemieckich, francuskich,
stojących w takim do siebie stosunku jak języki słowiań-
skie.

Z wyjątkiem małych prowincyonalizmów, i odmiennej
ale ~~[illegible]~~ zrozumiałej wymowy, czy to samogłosek w ich
pochyleniu, czy także spółgłosek w ich zmiękczeniu, ni-
posiadamy rzeczywiście tak różnego języka ludowego,
coby był odmiennym od piśmiennego. Dzieje się tym sposobem
wielkie utwierdzenie spójności narodowej przez język, w każdej
części dawnej Polski dobrze rozumiany; z drugiej strony
nastręcza się naturalna powinność pielęgnowania tego
języka

40

28 języka nie tylko w domu, ale i w kościele, i w szkole i w urzędowych stosunkach.

Ze szkoły i z urzędu rugują go Niemcy. Rossyanie idą dalej, chcą go wyrugować nawet z kościoła katolickiego, a ~~nawet~~ co więcej w miejscach publicznych, na ulicy, w restauracyi, cukierni, w sklepach nakazują mówić po rossyjsku, bijąc w twarz przekraczających ten zakaz. Najdziwaczniejsze to zachcianki azyatyckiego terroryzmu. Bo i niepodobną rzeczą jest odebrać język wielomilionowemu ludowi; a znaczenie języka rodzinnego i przywiązanie doń staje się tem silniejsze, im większe go ściga prześladowanie. Wszakże wrogowie nasi wiedzą, czego chcą. Wieki wyrobiły ten język, matki wypielęgnowały w nim dziatwę swoją; w nim człowiek myśli, w nim czuje; nim się komunikuje rodzina, czeladź, przyjaciele; on nas wiąże z całą przeszłością i teraźniejszością naszą; on jest jasnem i gorącem tchnieniem ducha naszego, idzie od serca do serca, od rozumu do rozumu, od wyobraźni do wyobraźni; on nam najdroższym i najmilszem narzędziem narodowem. To wszystko by odebrano człowiekowi, gdyby mu odebrano jego język macierzysty. I cóżby z polaka pozostało, gdyby się zaparł własnego języka, a mówił tylko moskiewskim lub niemieckim? Oto automat powolny, którym się moskal lub niemiec do celów swoich, a na zgubę narodowości polskiej posługiwać będzie. A tego chcą i pragną rządy zaborcze. Obstawajmy więc wszelkiemi środkami za językiem naszym. A jeśli go wypędzą ze szkoły i urzędu a nawet z kościoła, bo przemoc idzie przed prawem, pielęgnujmy go wśród nas samych i obcujmy więcej niźli to było dotąd z ludem naszym.

Tam

Tam jest warownia, z której go wraże prześladowanie nie 29.
wypędzi, bo tego ludu za wiele, a jego stosunki z władzami
za małe, jego pożycie z cudzoziemcami żadne. Jeżeli śmy mamy
~~naszą~~ w piśmiennictwie naszą oświatę naukową, religijną
i artystyczną, to lud ma swoją literaturę rodzimą, co się
z pamięci od pokolenia do pokolenia przenosi. Jego pieśni
~~szczytną~~ wielekroć samorodną poezyą, jego przysłowia są jego filozofią,
jego powieści pięknym uprzędem bujnej wyobraźni ro-
dzimej przeplatanej strojną barwą minionych wypadków.
Najściślej z oświatą rodzimą powiązane są zwyczaje i oby-
czaje narodowe. Sięgają one najodleglejszych, porze pogańskich
a nawet przedhistorycznych czasów. Co się wśród ludu, od samych jego
zaczątków wyrobiło, uczepiło się silnie wiary, uczucia i [illegible]
[illegible] i stało obyczajem uświęcanym przez całe pokolenie, a następ-
nie przyjęło się w całym narodzie. Z nowemi wyobrażeniami
następowały nowe obyczaje, ale wśród nowych stare niezamie-
rały i pilnie je przestrzegano. Życie obyczajowe było pierwszą
rozległą formą społecznego bytu, każdego zawiązującego się na-
rodu, a obszerny zakres rodzinnego, domowego i religijnego ~~ż~~,
zachowania się jest rozległą obyczajowości podstawą, w jedności
narodowego uczucia, acz w rozliczności obrzędów, strojów i zwy-
czajów wedle różnicy ziem i okolic, w całości narodu wschodzących
idea narodowości, drogą pokrewieństwa i powinowactwa, nawet
wśród rodów różnoplemiennych rozkrzewia się i szerzy; zamie-
nia się w krew i ciało każdego krajowca, i gdy inne warunki
bytu narodowego ustały, jak język, wiara i oświata narodowa,
ślady po przechowanych obyczajach wśród obcoplemieńców poznasz
że tu były siedziby słowiańskie. Bo uczucie jest czynnikiem naj-
potężniejszym i bezmyślnie przechodzi od pokolenia do pokolenia.

chociaż

30 chociaż pokolenie późniejsze pod względem narodowym zmieniło się. Zwyczaje i obyczaje, to ostatnie silnie narodowego istnienia. One barometrem narodowej żywotności będą, jak tego ślady dotąd we Wendach, Łużykach, Słowakach i innych mniejszych plemionach sławiańskich. Mądre wyrzekła zdanie Komisya edukacyjna, zaprowadzając naukę szkół narodowych, bo cudzoziemiec i obczyzna narodowego wykształcenia dać nie może; a jeśli nauki, jako także są kosmopolityczne, jeśli uczenie się obcych języków potrzebne, to jednak wykład w ojczystym języku unarodowić je musi ~~powinien~~, a całe szkolne wychowanie z ojczystości wychodzić i do niej, jako do swojego środka nawracać powinno. Nasza nowsza poezya, nasza sztuka na narodowych wzrosła żywiołach, i [illegible] miała, czerpiąc przedmiot swój z ludowej pieśni, z ludowej tradycyi i z dziejów ojczystych. Wyższe i zamożne klassy towarzystwa najwięcej odbiegają od obyczajowego życia, dla tego, że na obczyznie wykształcone. Biada im, jeśli się z tych obyczajów urągają, jeśli je lekceważą i z otoczenia swojego usuwają. Nie rozumieją oni tej niezłamanej potęgi wśród ludu w obyczajach przechowanej, która go chroni od przenarodowienia się, a stanowi wielką podnietę do zamiłowania narodowości. Andrzej Maxymilian Fredro powiedział: „Którzy Polacy Polskę ganią, tacy ją najprędzej zgubią" To samo powtórzyć można o tych, co zwyczajami i obyczajami polskiemi gardzą, jakie się jeszcze wśród ludu przechowały. Bez życia obyczajowego, byłby lud nasz bez barwy, bez woni, jak kwiat, którego promienie ożywczego słońca nie oświecają. Materyał ogromny na ziemiach naszych, a jednak bez wartości narodowej. Powiedziałem przed blisko dwudziestu laty, i tu powtarzam: po tych obyczajach, jak po żagwiach zatliwa się ogień miłości ojczyzny i nadaje jej ciepło ożywcze. Święty to ogień,

który

45

który ty młodzi narodowa pielęgnuj w piersi twojej, strzeż go troskliwie dniem i nocą, jak ogień poświęcony strzegły Westalki Rzymu, by nie wygasł, a strzeż, jak one w czystości i niewinności obyczajów. Dopóki ten urząd Westalek sprawować będziesz, urośnie naród twój, jak niegdyś Rzym urósł, potężny, wielki, szanowany.

Nakoniec warunkiem bytu narodowego, jest cała świadoma przeszłość narodu. Wśród ludu jest ona przeważnie religijna, ale jest i dziejowa, przywiązana do pewnych wielkich wypadków, które aż do warstw ludowych sięgały, jak np. ~~powstanie~~ wojny Napoleona, legiony polskie, powstanie Kościuszki, konfederacya Barska i t.d. Są miejsca, mianowicie pola bitew, do których tradycya ludu przywiązuje wypadki dziejowe, choć niezawsze z prawdą zgodne i fantazyą opowiadającego ubarwione. Dzieje same, badania przeszłości i początków narodu, rozwój piśmiennictwa i oświaty, do inteligencyi krajowej należy. Ale jest rzeczą tej ostatniej, przeszłość narodową przystępną uczynić i mniej umiejętnym, przez wykłady i druki popularne. Jak o ostatnich przyczynach przeszłości swojej życie, z niej nabyć sił, utorowania władzy, i z niej czerpie nadzieję przyszłości; podobnie naród karmić się musi owocami minionych wieków istnienia swojego. Im potężniejsza była wiara, którą wyznawał, im obfitszą oświatę, którą rozwijał, im dłużej i rozleglej w dziejach spełniał posłannictwo swoje; — tem więcej czerpać może pokarmu z przeszłości swojej, tem silniejszą powinna być jego teraźniejszość narodowa; tem pewniejszym się będzie nadzieja przyszłości. Fałszować wypadki historyczne, zacierać całkiem wielką dziejów ojczystych, zwłaszcza

z ostatnich

32 z ostatnich stu lat; na ich miejsce stawiać konieczność potrzebę
uczenia się dziejów panującego narodu, — oto mądrze obliczona
polityka zaborcza; bo naród z przeszłości swej ogołocony, stały
na celach żywotnych, łatwiejszy do wynarodowienia. Naprzeciwko
tej polityce, nie ma innego środka, jak własne studyja, własne
badania, i szerzenie owoców tych badań ~~między~~ przez książki
między młodzież rwącą się i lud takich rzeczy ciekawy. Sz-
kółki ludowe, biblioteki, muzea i zbiory rzeczy narodowych
są potężnemi dźwigniami utrzymania współdziałające we świadomości prze-
szłości narodowej. Konieczna to ~~narodowa~~ powinność; bo
wiara, oświata i dzieje są potężnemi czynnikami od-
rębnego narodowego żywota, są wiarą tworzenia na-
rodu w historyi ludzkości; są podstawą, na której się
teraźniejszość utrzymać a przyszłość budować po-
winna. Gdzie te czynniki w przeszłości nie były należycie
rozwinięte, tam i przyszłość niepewna, i obecność żywota
narodowego wegetująca.

Tę część warunków, któreśmy wymienili: plemien-
ność, wiara, język, zwyczaje i obyczaje, oświata rodzi-
nna i naukowa, nareszcie cała przeszłość dziejowa, są
rozległemi spójniami i ogniwami każdego narodu
i utrzymać potrafią byt jego narodowy, choćby w ujarz-
mieniu i niewoli, byle rodacy pamiętali o tem, że te
czynniki nie tylko umiłować, ale i mimo stawianych
przeszkód i prześladowań tak utrzymywać i popierać należy,
aby na tych wszystkich czynnikach biły tętna żywo-
tności narodowej. Sto lat mija od pierwszego podziału

Polski

Polski, a Polacy oddać sobie mogą to chlubne świadectwo, a oddają je im i obcy, a nawet zaborcy, że przez wiek cały, nie tylko nie zatracili narodowości swojej, ale ją podnieśli. Wiele wprawdzie w pierwszej połowie wieku działo się złego; bo to było koniecznem następstwem z gruntu zdezorganizowanego państwa pod politycznym i społecznym względem. Nie było siły ani opamiętania się, aby zaradzić dwom następnym podziałom kraju. Król zniedołężniał, magnaci frymarczyli ~~krajem~~, szlachta zobojętniała na ~~los~~ ojczyzny całkowity upadek; stan miejski zmar-niony, włościaństwo pogrążone w ciemnocie. Przychodzące pory-wy w narodzie do oręża, nie sięgały niższych warstw ludu, i musiały upadać. Nawet we wielkiem powstaniu ~~1830 roku~~ 29. listopada sejm nie zdobył się na to, aby ogłosić wolność i uwłaszczenie włościanom. Co było najlepszego i najszlachetniej-szego, szło albo na Sybir albo na emigracyę. Nie garniono się do urzędów, bo zdawało się hańbą przysięgać na wierność i służyć rządom zaborczym. Oświata ludu zaniedbana, handel i przemysł pozostał daleko po za rozwojem przemysłu handlu, fabryk i rzemiosł innych krajów. Dopiero w ostatnich dwu dziesiątkach lat ocknęło się życie narodowe, w oświecie i w pracy szukając jego duchowego i materyalnego fundamen-tu. Zrównanie stanów, uwłaszczenie włościan, równość w obli-czu prawa były na nieszczęście darem zaborczych rządów. Samą tylko litteratura polska, sztuki piękne i rozwi-nięty pomiędzy Polakami przemysł, zawdzięczają swoją nowo-czesną pomyślność usiłowaniom to prywatnych osób, to połączonych stowarzyszeń.

Koniec

Temi pomocami wsparci, zyskaliśmy już bardzo wiele, a zyskamy jeszcze więcej, jeśli na tych drogach, które nam prawa konstytucyjne otwierają, a do których nas powinność narodowa napędza, dalej postępować będziemy. Podzięki pomiędzy trzy potężne sąsiednie mocarstwa nie mamy wiele nadziei o własnych siłach zdobyć sobie postradaną niepodległość; a wiekowe doświadczenie nauczyć nas wreszcie powinno, jak zwodniczemi są dyplomatyczne rachuby, które nam kazały liczyć na obcą pomoc. Ale zmienią się czasy. Z rozszerzoną oświatą poznają ludy, że wielkość narodu zależy nie na ujarzmianiu i morzeniu podbitych plemion zależy, ale na uszanowaniu praw każdej narodowości i na traktatach międzynarodowych z temi niezależnemi narodowościami, zawieranych, dążących do podniesienia wszechstronnej oświaty, dobrego bytu, i swobodnego pod wolnemi prawami dla każdego krajowca pożycia. W ten czas i bez oręża i krwi rozlewu, zapanuje wygłaszana już dziś zasada narodowości, która niedawno podniosła Włochy i Niemce, do jedności wielkich mocarstw. W ten czas i Polska doczeka się swojej udzielności, na którą w ciężkiej już całowiecznej pokucie za grzechy przodków pracuje.

Sprawdzi się, co znakomity wieszcz nasz, autor Nieboskiej Komedyi temi słowy przepowiedział: „Idź na podbój „w imieniu Chrystusa — idź i nie zatrzymuj się, aż staniesz „na ziemi mogił i krzyżów — poznasz ją po milczeniu mężów

i

„i po smętku drobnych dzieci – po zgorzałych chatkach 35.
„ubogiego i po zaciszonych pałacach wygnańców – poznasz
„mię po jękach aniołów moich przelatujących w nocy."
„Idź i zamieszkaj wśród braci, których ci dałem – tam podwójna
„próba twoja – po drugi raz miłość twoją ujrzysz przybitą,
„konającą a sam nie będziesz mógł skonać – i męki tysią-
„ców wcielą się w jedno serce twoje!"
„Idź i ufaj imieniowi mojemu – nie proś o chwałę twoją,
„ale o dobro tych, których ci powierzam – bądź spokojny
„na drwinę i ucisk i natrząsanie się niesprawiedliwych –
„oni przeminą, ale ty i słowo moje nie przeminiecie.
„A po długiej męczeńskiej zorzę rozwiodę nad wami
„– obdarzę was, czem aniołów moich obdarzyłem przed
„wiekami, szczęściem i tém, co obiecałem na szczycie Golgoty
„– wolnością!"
„Idź i czyń, choć serce twoje wyschnie w piersiach twoich
„– choć zwątpisz o braci twojéj – choćbyś miał o sobie
„samym rozpaczać – czyń ciągle i bez wytchnienia, a
„przeżyjesz marnych, szczęśliwych i świętych, a zmarłych
„wstaniesz nie ze snu, jak wprzódy było, ale z pracy wie-
„ków – i staniesz się wolnym synem niebios!"

Dr. Libelt.

49/4

Cena numeru pojedynczego
kop 20.

SERYA II.

7/19 czerwca 1875 r.

TYGODNIK ILLUSTROWANY

№ 390. Prenumerata w Warszawie: rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2, miesięcznie kop 67 i pół.

Warszawa, 19 czerwca 1875 r.

Prenumerata na prowincyi i w cesarstwie kwartalnie r. sr. 3.

Tom XV.

Treść numeru. Karol Libelt (drzeworyt).—Kronika tygodniowa. — Przegląd polityki zagranicznéj. —Korespondencya od redakcyi.—Towarzystwo kredytowe ziemskie w królestwie polskiém i jubileusz półwiekowego istnienia jego (z drzeworytem).—Studzieniec i jego osada dla małoletnich przestępców (z drzeworytem).—Z Lermontowa (wiérsz).—Kronika paryzka.—Eli Makower, powieść (dalszy ciąg).—Korespondencya ze Lwowa.—Wycieczki po Kaukazie i Gruzyi (dalszy ciąg).—Okrucieństwo względem zwierząt, ze stanowiska dzisiejszych pojęć moralnych (dokończenie).— Assyrya i Chaldea (dalszy ciąg).—Wspomnienia z pobytu w Indyach wschodnich (dalszy ciąg).—Dziewczyna z Pyrenejów, powieść (dalszy ciąg).



Karol Libelt.

+ w Brdowie pod Poznaniem
d. 9. Czerwca 1875 r.

Kronika tygodniowa.

K r a j o w a.

Loterya fantowa z zabawą w parku na Pradze i wyścigi konne—oto dwa najwybitniejsze wydarzenia z ubiegłego tygodnia.

Najwybitniejsze, powiadamy, boć gromadziły i ściągały tysiące uczestników, chcących się ubawić widokiem zapasów na trampolinie, sztucznych ogni, które podobno komuś oko nadwerężyły, i... łamania nóg na wyścigach, owym turnieju modnym, wykwintnym, pańskim, w którym istotnie aż dwa konie połamały chybkie nogi i zakończyły świetną swą karyerę pod strzałem pistoletowym.

Loterya na Pradze powiodła się... dzięki Bogu—bo miała na celu dobroczynność i pomoc cierpiącym. Wyścigi... powiodły się także... choć miały na celu—nie wiemy co. Powtarzamy to poraz dziesiąty, chociaż zawsze napróżno, bo jakkolwiek pytanie „*cui bono?*" rozlega się corocznie, odpowiedzi jakoś doczekać się nie można. A tymczasem do pewników to należy, że wyścigi są u nas... fałszywym obrazem rzeczywistości, która oczom ludzkim pokazuje po wsiach i po ulicach miast całe tłumy koni skarlałych, dychawicznych i zaniedbanych.

Odpowiedzi więc, odpowiedzi!..

Jakżebyśmy pragnęli przyklasnąć tym dzielnym dżokejom, pędzącym lotem ptaka do mety—tym panom, którzy hodują i pieszczą owe rumaki bystre, lotne, wytrwałe... w arenie wyścigowéj, i tym koniom wreszcie, łamiącym cieniutkie nóżki w biegu! Ale niestety!.. jakże tu klaskać, kiedy ze szczerością profanów przyznajemy się, że w celu i istnieniu wyścigów zbyt wiele jest dla nas tajemnic i zagadek nierozwiązanych.

* * *

Tymczasem przejdźmy do innego faktu, do wydarzenia bardzo skromniutkich rozmiarów, ale które przynieść musi skutki bardzo pewne, bardzo jasne i zrozumiałe.

Chcemy tu mówić o poświęceniu domu przeznaczonego na przytułek dla nieuleczalnych i paralityków, mieszczącego się przy ulicy Nowowiejskiéj, pod numerem 12.

Poświęcenie to odbyło się tydzień temu, to jest przeszłéj soboty, o godzinie 6 wieczorem.

Wyobraźcie sobie, czytelnicy, co znaczy ten wyraz: nieuleczalny... połączcie go z innym wyrazem: nędza, i jeszcze z innym: sieroctwo—a będziecie mieli wątek do obrazu tak bolesnego, tak strasznego, iż przed nim zadrży najtwardsze i najzimniejsze serce. Człowiek złożony chorobą, z któréj umrzeć musi... Szpital go nie chce.... odpędza go, bo mu zdrowia powrócić nie może. Śmierć pastwi się nad nim, bo odwłóczy tylko ostateczny kres życia ofiary. Nędzarz taki, opuszczony od wszystkich, staje się jeszcze tułaczem. Sam, bezsilny, konający, odepchnięty i opuszczony... straszne to słowa!..

Otóż dla takich-to nędzarzy istnieje ów przytułek o którym mowa.

Początki jego były bardzo skromne. Ofiara prywatna 300 rubli stała się dla niego podwaliną, na któréj serca ludzkie miały postawić gmach trwały. Wynajęto lokalik na Tamce, umieszczono w nim cztérech chorych i zaufano przyszłości. Przyszłość ta nie zawiodła — ofiary poczęły się mnożyć, rosnąć, liczba chorych zwiększała się i dzisiaj... przytułek dla nieuleczalnych i paralityków istnieje już jako osobny zakład.

Pomieszczenie jego obecne skromne jest, ale wygodne i odpowiednie dla dwudziestu cztérech chorych (taka jest liczba teraźniejsza pensyonarzy przytułku). Posesya przy ulicy Nowowiejskiéj jest dosyć obszérna, chociaż skromna, bo oprócz placu, posiada tylko dom murowany o parterze i oficynę drewnianą. Z czasem jednak plac ma się zabudować, a dom dziś istniejący stanie się cząstką projektowanego budynku. Będzie to gmach odpowiedni na pomieszczenie pięćdziesięciu chorych, jak sobie obiecują ci, co około téj sprawy zabiegają.

Nie chcemy tu wymieniać osób, które w ufundowaniu przytułku stawiają sobie trwały pomnik zasługi... nie chcemy dlatego, że takie zasługi arcychrześciańskie lubią ciszę i spokój... Musiémy jednak zapewnić tych wszystkich, którzy prawią széroko i długo o *grubym materyaliźmie* naszéj epoki, że nie wygasły w niéj płomyki miłości bliźniego, tego uczucia, które góry przenosi i które... *najgrubszym materyalistom* nakazuje uderzyć przed sobą czołem.

* * *

Od lat dwóch tutejsze konserwatoryum muzyczne nie urządza popisów dorocznych, o ile wiemy, z przyczyn bardzo racyonalnych, bo z powodu niezbędnych kosztów, jakie urządzanie popisów za sobą pociąga.

W bieżącym roku szkolnym, a raczéj przy jego zakończeniu, zwierzchność konserwatoryum, chcąc uniknąć tych kosztów, a jednak z rezultatami pracy swéj przed publicznością wystąpić, postanowiła urządzić całą seryą *koncertów popularnych*, takich jakie dawane w Paryżu przez tamtejsze konserwatoryum, zyskały sobie tam szérokie i chlubne uznanie.

Na koncertach tych nasza szkoła muzyczna wystąpi zarówno z muzyką solową, jak i zbiorową. Gra koncertowa jéj uczniów i uczenic, chór wokalny, ze stu kilkudziesięciu osób złożony, a wreszcie własna orkiestra, bezustanku ćwiczona w zbiorowéj muzyce, oto środki bogate i ważne, przy działaniu których *koncerty popularne* naszego konserwatoryum mogą i powinny spotkać zajęcie się niemi ogółu.

O ile wiemy, zwierzchność Instytutu stara się, aby koncerty owe mogły być dawane w teatrze letnim. Popis taki, za ceny wejścia przystępne, niższe aniżeli przy widowiskach scenicznych, odbyć się ma jutro.

* * *

Dziwneż-bo rzeczy dzieją się na świecie!

Patrzymy naprzykład na apostołów postępu, którzy krzyczą i hałasują na gwałt o kwestyach wielkich, potężnych, olbrzymich!.... Ale niech-no przyjdzie na stół jakaś sprawa drobniutka, codzienna, lecz drażniąca powszednie słabostki—to postępowcy zamieniają się nagle we wsteczników.

Oto przed dwoma tygodniami jeden z najzdolniejszych i... najodważniejszych cywilnie felietonistów naraz w dwóch pismach zaczepił kwestyą żydowską i wypowiedział z tego powodu zdania, tchnące zarówno gorącym zapałem dla prawdy, jak i dla dobra publicznego. Na zdania te nie pisała się nieznajoma felietonistka +? z Kuryera Codziennego, która koledze swemu uczyniła gorzką przymówkę o *clownach* cyrkowych. Inne znowu pismo, ów organ, który tyle hałasu *postępowego* robił i robi, a tradycyi uznawać nie chce, z przekąsem odezwał się o szlachetnych i zacnych słowach felietonisty. Powiada on, że podobno za tego naszego kolegę odprawiono błagalne nabożeństwo w warszawskich i prazkich synagogach, i że w innych także synagogach krajowych takież same nabożeństwa odprawionemi być mają...

Otóż nam się zdaje że te modły, jeżeliby istotnie miały miejsce, nie trafią do nieba, jako.... niezupełne. Potrzebaby jeszcze dodać błagania... o dojrzałość myśli i wiedzy tych wszystkich, którzy piszą i rozsyłają po świecie bardzo szumne, obiecujące i postępowe prospekty, ale w codziennem postępowaniu trzymają się rękami i nogami tradycyi najzacofańszéj.

* * *

W głowę ludziska zachodzą, szukając słusznych powodów podnoszenia się ceny komornego prawie z każdym kwartałem, a przecież powody te są jasne i proste. Właściciel chce miéć z domu zysk jaknajwiększy—oto i wszystko; że zaś są ludzie co płacą ile się żąda, więc czemu nie żądać coraz więcéj, czemu nie wyciągać, kiedy się jakoś dotąd na pęknięcie nie zanosi?

Że tedy właściciele domów ceny najmu lokalu pędzą w górę, to rzecz bardzo prosta; ale że ci, co lokale najmują, ceny te jeszcze bardziéj na szkodę własną podnoszą, to już rzecz niewytłumaczona i... potępienia godna.

Oto z listu świéżo nam nadesłanego dowiadujemy się, że w jednym z domów przy ulicy Grzybowskiéj mały jakiś lokalik przynosił właścicielowi 145 rs. dochodu rocznego. Lokal był skromny i dochód skromny, ale właściciel czy właścicielka na dochodzie tym poprzestawali i nie mieli zamiaru ceny lokalu podwyższać. Tymczasem zjawił się ktoś, komu mieszkanie owo przypadło do gustu, i naparł się go, ofiarując płacić 320 rubli, zamiast 145, jak było dotąd.

A co, wszak to hojna podwyżka?... Przeszło dwa razy więcéj.. ofiara ponętna, i dziwić się nie można, że ją właścicielka przyjęła... Czy jednak ofiara taka odpowiada warunkom nie już ekonomii społecznéj, ale poprostu moralności?.. Czy wobec takich faktów, dosyć u nas częstych niestety, panowie właściciele domów nie mają prawa pędzić ceny najmu lokalów i czy popełniają tak wielki grzech, że żądają sami tego, co inni bez żądania otrzymują od ludzi nierachujących się z groszem i... z obowiązkami?

* * *

Projektowana przejażdżka do Studzieńca, miejscowości którą Towarzystwo osad rolnych obrało na założenie piérwszéj swéj kolonii, odbyła się w zeszłym tygodniu i stała się dla wszystkich obecnych jednym więcéj dowodem, ile energia i wytrwałość ludzi dobréj woli zdziałać może w krótkim stosunkowo czasie. Zaledwo przed rokiem położono kamień węgielny pod rozpoczynającą się budowę, a dzis już stoi pod dachem sześć domów murowanych, zupełnie wykończonych i zarówno zewnętrznym swym kształtem, jak wewnętrznem urządzeniem bardzo miłe czyniacych wrażenie. Na stałego dyrektora osady zarząd przeznacza podobno p. Zygmunta Zajewskiego, obecnie nauczyciela ochrony w Mokotowie, i wyboru tego szczérze Towarzystwu winszujemy, znając ukształcenie naukowe, wysoki takt pedagogiczny, a nadewszystko szczére zamiłowanie obranego zawodu, których p. Zajewski złożył już dowody.

Nie wchodzimy tu w szczegóły urządzenia wystawionych domów, w ich rozkład, oraz w regulamin, któremu podlegać będą wychowańcy pod względem pracy rolniczéj i warstatowéj, pożywienia, ubrania i t. p., o tém wszystkiem bowiem damy dziś wiadomość dokładną w osobnym artykule. Nadmieniamy tylko, że osada Studzieniec posiada wszystkie potrzebne dla podobnego zakładu warunki sanitarne, bo zdrowe, przejęte orzeźwiającą wonią drzew sosnowych powietrze i wyborną wodę studzienną. Zaludnienie kolonii młodymi przestępcami, których zacne usiłowania Towarzystwa powrócić mają społeczeństwu, nastąpi zapewne jeszcze téj jesieni, zaraz po nadejściu z ministerstwa spraw wewnętrznych ostatecznie zatwierdzonego regulaminu.

* * *

Jeden z łaskawych czytelników naszych przesłał nam ze stron dalekich, bo aż z nad brzegów morza kaspijskiego, kilka słów dopełnienia do życiorysu *Waleryana Górskiego*, zamieszczonego w numerze 385 Tygodnika Illustrowanego.

„Przejeżdżając—pisze korespondent—w początku r. z. przez Wilno, po dwuletniéj w niém nieobecności, a mając przed sobą podróż daleką i na długo, zatrzymałem się tam dni kilka, by pożegnać znajomych i przyjaciół.

Pobiegłem najpiérw do domu Górskich, który od lat dwudziestu kilku przywykłem uważać za swój własny,

— Czy państwo Górscy u siebie? zapytuję stróża kamienicznego.

— Już ich tu niéma; przenieśli się na ciasną kwaterę.

— Jakto? dokąd?..

— Na Rossę.

Osłupiałem...

— I dawno?

— Wcale nie dawno i prawię jednocześnie oboje.

Ś. p. Kamilla z Miekaniewskich Górska była kobiétą dziwnie łagodnego charakteru, wzorową żoną, matką, pełną cnót chrześciańskich matroną.

5 906683 000014 >

TECZKA WIĄZANA BIAŁA